

KURIER KZJ



*Czas płynie i płynie, rok mija za rokiem,
a każda chwila posuwając nas jednym krokiem więcej ku wieczności
– drogą jest do Boga.
Na tej wielkiej drodze ogólnej snuje się każdemu osobno drożyna:
każda pojedyncza dusza ma swoją.*

bł. Marcelina Darowska



Koleżeńskie Zjednoczenie Jazłowieckie,
ul. Zaruby 2, 02-796 Warszawa,
naskzj@gmail.com,
www.naszKZJ.wordpress.com,
www.kzj.org.pl
facebook.com/niepokalanki.kzj

KONTO KZJ: Koleżeńskie Zjednoczenie Jazłowieckie
Bank Zachodni WBK III Oddział Warszawa
78 1090 1043 0000 0000 0500 1931

DRODZY CZYTELNICY!

Już prawie miesiąc nowego, 2026-tego, roku za nami, więc śpieszę z kolejną porcją informacji o tym, co się zdarzyło od ostatniego „Kurierka”.

Chronologicznie:

3 grudnia 2025 wzięliśmy z Elą Kossacką udział w opłatku Rodziny Jazłowieckiej w Szymanowie, na który zarząd KZJ otrzymał zaproszenie. Jest to zawsze bardzo miła uroczystość, podczas której następuje uroczysty meldunek ułanów Matce Generalnej, oczywiście msza św.,

przedstawienie przygotowane przez młodzież, a na zakończenie wspólna Wigilia z opłatkami i życzeniami. Przy tej okazji nastąpiła prezentacja naszej nowej przewodniczącej.

Jak chyba wszyscy wiemy, w trzecią niedzielę Adwentu – niedzielę Gaudete – spotkaliśmy się zgodnie z tradycją na opłatku niepokalanym w domu Sióstr na Kabatach. Dotarło nas chyba ok. 60, dojechały Siostry z Szymanowa (łącznie z Matką, S. Janiną, S. Martą i S. Bogdaną) oraz Wałbrzycha (S. Wawrzyna).



Meldunek ułański



Wigilia 2025. Kabaty

Rozpoczęliśmy oczywiście mszą św. o godz. 12.30, po której jak zwykle zeszliśmy na dół. Po życzeniach ze strony Sióstr została wywołana „do tablicy” składająca życzenia w imieniu KZJ nowa przewodnicząca, Ela Kossacka, aby przedstawiła siebie oraz nowy zarząd. A potem już – dzielenie się opłatkiem, życzenia indywidualne i pogaduszki przy herbatce i świątecznych słodyczach i pięknie śpiewanych przez Elę kolędach.

Skorzystałyśmy również z zaproszenia zarządu na opłatek wychowanek wałbrzyskich i wybrałyśmy

się w czteroosobowym składzie na Sobiecin 3-4 stycznia 2026. Obecna przełożona S. Wawrzyna i wszystkie Siostry przyjęły nas jak zwykle z całą niepokalańską serdecznością. Szczególne wrażenie zrobiła na nas koszulka P. Jezusa w żłóbku przywieziona z Syberii. Była to również okazja, żeby się spotkać z koleżankami z tamtego rejonu, co na co dzień jest utrudnione przez odległość.

Ze względu na układ dni zrezygnowałyśmy z miesięcznego spotkania w styczniu, tak więc pierwszym spotkaniem w nowym roku będzie spotkanie **na Kabatach 6. lutego**



Wigilia 2025. Wałbrzych

o godz. 18,00 (choć wygląda na to, że ten „Kurier” dotrze do czytelników już po tym terminie). Kolejne **6. marca – również o 18,00** – jak zwykle – msza św, potem herbatka.

Pomimo braku styczniowego spotkania udało się nam – choć w niezbyt licznym gronie – umówić do Muzeum Archidiecezjalnego na zwiedzanie wystawy Adama Kosowskiego (1905–1986) pt. „Sztuka i obietnica”. Szkoda, że było nas tak mało, bo moim zdaniem wystawa jest bardzo interesująca, a sam autor – mało znany. Będzie jeszcze kolejna okazja, żeby się z nim zapoznać, ponieważ wystawa jest tak pomyślana, że jej część zmienia się co jakiś czas. My obejrzałyśmy stały fragment oraz

Pan Jezus w wałbrzyskim żłóbku



Wraz z życzeniami miłych świąt
Bożego Narodzenia oraz dużo zdrowia

50-2669
100 000 egz.
Z-70
II.2/1437/82/S
Cena zł 7,-

i wszelkiej pomysłowości
w Nowym Roku, dedykuję
Panu i wszystkim Jazłowiakom
tę oto

JAZŁOWIACKA KOLEDE

Idą do Betlejem księżęta i pany,
Wiele darów niosą, króle i pogany,
A tam na uboczu, wcale tu nieznanii,
Środze poranieni, klękają ułani.

Mundury zeszyli, rany zabliznili,
Barany swe pułkone w śniegu odśnieżyli.
Stu pięciu ich klęczy w tej uroczej chwili
Wszyscy co pod Wólką o Polskę się bili.



KRAJOWA AGENCJA WYDAWNICZA

Zapytał się cieśla: skąd ten poczet zbrojny?
Przecież wojny nie ma i czas jest spokojny...
Na to stał porucznik co szarżę dowodził
I tak odpowiedział, choć głoś go zanadził:

- Żołnierze my polscy w całym świecie znani
Z pułku czternastego, my lwowscy ułani.
W walce za Ojczyznę polegliśmy w chwale,
Chcąc się przeciwstawić niemieckiej panale.

Nic innego nie mając, służby swe składamy,
My jesteśmy żołnierze, jeszcze się przydamy!
Jedną prośbę dziś mamy wśród dostojnych panów,
Otacz łaską swą Jezusa żyjących ułanów!

Rzeszów, Bohusław Barański
8 grudnia 1983r. z gościanckiego Koła Jazłowiaków

drugą „odsłone” zmienną. Dodatkowym atutem było oprowadzenie nas przez kuratorkę wystawy, p. Ewę Korpysz, która opowiadała o niej z wielkim zamiłowaniem i bardzo ciekawie. Będziemy jeszcze organizować wyjście na trzecią „odsłone”. Osobiście bardzo polecam! Mam nadzieję, że warunki pogodowe będą bardziej sprzyjające.

Niestety ostatni okres obfitował też w smutne wiadomości.

Jeszcze przed Bożym Narodzeniem odeszły:

Elżbieta Świerczewska-Szczucka oraz Mirosława Kołodziejczyk-Czarnecka – matura 1957

26.XII.2025 zmarła Zofia Lipska-Górska. Miała 95 lat.

31.XII.2025 odbył się pogrzeb Anny Smolikowskiej-Jaxa-Małachowskiej

4.I.2026 zmarła w Luksemburgu w wieku 93 lat Irena van der Steenhofen z domu Podhorska – siostra śp. Angi Szlenkier

Będziemy się za nie modlić podczas mszy św. na Kabatach.

A teraz dwa komunikaty:

W tym roku przypada termin naszej cyklicznej niepokalańskiej

Na sąsiedniej stronie: Jazłowiecka kolęda

pielgrzymki na Jasną Górę. Będzie miała miejsce **30 maja 2026.** Bardzo prosimy o zgłaszanie chętnych do udziału, a w szczególności do jazdy autobusem z Warszawy. Musimy znać liczbę osób przed rezerwacją pojazdu. Zgłoszenia przyjmuje Małgosia Michalak – tel. 600-444-307; mail gochamichalak@wp.pl do końca kwietnia br.

Poniżej list od Rodziny Jazłowieckiej (choć tak naprawdę to powinna być nasza inicjatywa):

Szanowni Państwo,

Rodzina Jazłowiecka, zwraca się w imieniu Sióstr Niepokalanek z gorącym apelem do wszystkich tych, którym droga jest Tradycja Jazłowiecka, aby przekazali w tym roku 1,5 procenta od podatku dochodowego za 2025 roku (zaznaczyć w zeznaniu podatkowym PIT 37 za 2025 r.) na cel szlachetny – Klasztor w Jazłowcu (obecnie Ukraina), aby przywrócić jego świetność, poprzez zebranie środków na prace budowlano-remontowe. Każdy może pomóc w remoncie, niedawno odzyskanego przez Siostry Niepokalanek kolejnego skrzydła klasztoru na cele Zgromadzenia Sióstr Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny. Nie zapomnij o tym podczas rozliczania podatków za 2025 rok. Prosimy o rozpowszechnianie tego Apelu,

w mediach społecznościowych oraz drogą e-mailową i sms-ową.

Z wyrazami szacunku
M. Dragan

A poza tym, jak zwykle, w imieniu zarządu gorąco zapraszam i zachęcam wszystkie wychowanki/ków

oraz sympatyków do uczestnictwa w naszych spotkaniach, do kontaktów mailowych, telefonicznych bądź w każdej innej formie. Czekamy na Was!

W imieniu zarządu KZJ
Marta Mieszkańska



INFORMACJA RODZINY JAZŁOWIECKIEJ **POMOC DLA JAZŁOWCA**

Drodzy przyjaciele Klasztoru w Jazłowcu

Zwracamy się do Was o wsparcie naszej pracy poprzez **przekazanie 1,5% swojego podatku.**

Dzięki Twojej pomocy będziemy mogły kontynuować naszą postugę, dbać o historyczną pamięć, otaczać opieką potrzebujących i rozwijać działalność edukacyjną i charytatywną.

Aby przekazać 1.5 % podatku na naszą rzecz, wystarczy w deklaracji podatkowej wprowadzić:

KRS 0000 309 499

dopisać cel szczegółowy: JAZŁOWIEC

Nie pozwólmy, aby historia i duchowe dziedzictwo Jazłowca zostały zapomniane.

Wspólnie możemy uczynić wiele dobrego.

DZIĘKUJEMY ZA TWOJE WSPARCIE! Siostry Niepokalanki

SIOSTRY NIEPOKALANKI PROSZĄ DARCYŃCÓW



MATKA BOSKA GROMNICZNA

Świątynia światłem gromnic płonie
I woła: Matko! oświeć życia znój!
Przed prawem schylasz święte skronie,
Bo w nim pokory i pociechy zdrój.

Posłuszna, cicha do ostatka
Wypełniasz kornie, co rozkazał Bóg,
I wiesziesz rzesze jako matka,
Gdy staną trwożne wśród rozstajnych dróg.

Niech nam przypomni blask gromnicy,
Że nim pójdziemy na straszliwy sąd,
Ma dusza jaśnieć wśród ciemnicy,
I mężnie łamać szal i grzech i błąd.

Świątynia światłem gromnic płonie,
I myśl ulata, gdzie pokory kwiat,
Nad burze, gromy, ciemne tonie,
I nad niedole ludzkich, biednych chat.

Świątynia w blaskach świec jaśnieje,
I ufnie błaga cały polski lud:
Pokoju otwórz nam wierzeje
Na szczęście, chwałę, nowych czasów cud!

Ks. Ewaryst Nawrowski

NA GROMNICZNĄ

Szła Gromniczna ze świecą
i mówiła do siebie
nie chcą światła mojego
tylko gwiazdki co w niebie

A nie wiedzą ubodzy
że niebiańskie złotości
dla tych co chcą iść zawsze
w świetle mojej miłości

Leokadia Baran

MATKA BOSKA GROMNICZNA

Mróz, śnieg, zawieja – luty przyszedł,

A wilki w dali wyją głodne,

Trwożę wzbudzając mącą ciszę,

Krążąc podchodzą pod zagrodę,

A tam wędrowiec zagubiony

Błąka się wśród zasp i śnieżycy,

Od zimna drżący i strwożony

Spostrzega w dali blask gromnicy!

Kroczy przez pola jasna postać,

A wilki posłuch mają u niej.

Gromniczna – biała Matka Boska

Ręką osłania świecy płomień.

Oziminy przed mrozem chroni,

Mozolnym życiem utrudzonych

Na drugą, lepszą wiedzie stronę,

I od pioruna broni domy.

Coś w górze dzwoni – dziwy jakieś?

Zimą skowronek się odzywa!

Na kość zmarznięte milczą ptaki,

A on Gromnicznej chwałę śpiewa

Urszula Krajewska-Szeligowska

Wspomnienia z pielgrzymki do Jazłowca w dniach 25–28 VI 1994 r.

Już po raz kolejny Stowarzyszenie Wychowanek Jazłowieckich zorganizowało pielgrzymkę do Jazłowca. Była to najkrótsza z dotychczasowych imprez, gdyż trwała tylko cztery dni. Powód – trudności noclegowe i chęć minimalizacji kosztów.

Tak więc, o 7 rano, grupa nasza składająca się z ok. 30 osób, pod wodzą Siostry Ireny, zajmwszy miejsca w autobusie wyruszyła ku granicy i po paru godzinach jazdy znaleźliśmy się we Lwowie. Po pokonaniu trudności związanych z wymianą pieniędzy, pojechaliśmy na cmentarz Łyczakowski. Tu po raz pierwszy dał się odczuć niesłychany upał, który towarzyszył nam przez wszystkie dni.

Pod opieką elokwentnego przewodnika (o charakterystycznym, lwowskim akcencie) zobaczyliśmy wiele polskich grobów, w których spoczywają nasi zasłużeni rodacy

jak: Maria Konopnicka, Gabriela Zapolska, Władysław Bełza, Artur Grottger, Seweryn Goszczyński, Stefan Banach i wielu innych.

Na koniec zwiedziliśmy częściowo uporządkowany, ale ciągle żałośnie smutny cmentarz Orłąt Lwowskich.

Koło godziny 15 opuściliśmy Lwów, udając się dalej ku wschodowi, do miejscowości Olesko (niedaleko Brodów) gdzie znajduje się zamek (XVI w.), w którym podobno miał się urodzić Król Jan III Sobieski. Obecnie znajduje się w nim muzeum obrazów, ikon, rzeźby i arrasów, ściągniętych tu dla ocalenia z bliższych i dalszych okolic. Zamek góruje nad małym miasteczkiem. Ze wzgórza podziwialiśmy rozległy krajobraz, z pięknie widoczną północną krawędzią płyty podolskiej.

Dalej droga wiodła ku południowi – zbliżaliśmy się do krawędzi tej

płyty pokonując duże wzniesienia, gdyż jej powierzchnia wznosi się do wysokości 470 m n.p.m., podczas gdy równina na północy leży w poziomie około 220 m n.p.m. Autobus sapał, drogi były kręte, widoki zmieniały się bez przerwy. Wreszcie zza drzew odsłonił się zamek w Podhorcach. Sylwetka dumna i wspaniała; w sąsiedztwie rotunda – kaplica grobowa. Im bliżej, tym smutniej. Zamek potwornie zaniedbany, niekonserwowany, użytkowany ni to jako sanatorium, ni to jako dom starców. Mieszkańcy smutni i rozżaleni, snujący się po domu i parku przyglądali się nam nieufnie.

Późnym popołudniem wyruszyliśmy przez Złoczów (wieczorny obiad!) i Tarnopol do Mikuliniec. Po drodze po raz pierwszy widziałam zachód słońca na Podolu. Był to niezapomniany widok – w górze jeszcze błękitne niebo stopniowo przyjmujące kolor żółty, pomarańczowy do czerwonego – ognistego, ostro podciętego czernią rozległego horyzontu. Po niedługim czasie zza czarnego horyzontu dosłownie wyskoczył srebrny księżyc, szybko wznoszący się ku górze. A świecił tak jasno, że pozwalał dojrzeć wiele szczegółów mijanej trasy.

W tej poświacie dojechaliśmy do Mikuliniec, gdzie po spotkaniu z S. Paulą, która przyjechała na miesięcz-

ny „urlop” aby zastąpić dwie siostry udające się do Polski, zabraniiu trzydziestu bochenków świeżego chleba (na drogę), wzięliśmy również jedną z sióstr, aby ją podrzucić do Buczacza. O północy znaleźliśmy się w Buczaczu, a przed nami jeszcze godzina drogi do Jazłowca.

Mimo tak późnej pory, wiele było w nas emocji i niecierpliwego oczekiwania na zobaczenie Tego Jazłowca, szczególnie u tych, którzy przyjeżdżali po raz pierwszy, ale również i tych bywałych, odnawiających swoje wspomnienia.

U bramy czekał cierpliwie na nas, podparty laską, pan stróż – inwalida odpowiedzialny za zamykanie bramy. Nasz kierowca z Przemysła dokonał cudów zręczności wjeżdżając na dziedziniec klasztoru w zupełnych ciemnościach. Opasły autobus wjechał na dziedziniec mijając po obu bokach okalające mury w odległości 3 cm! A to była noc!

Zmęczeni podróżą wysiadaliśmy na dziedzińcu, szukając wzrokiem jakichś elementów ze znanych starych zdjęć. Przyjęły nas życzliwie pracownicy sanatorium, poprowadziły do wieloosobowych pokoi (10–12 osób), gdzie rozmieściliśmy się na noc. Ponurą niespodzianką sprawiły nam „toalety” nie mające nic wspólnego z tą szlachetną nazwą, ale przyjęliśmy to z „pielgrzymim” spokojem.

Następny dzień powitał nas prawdziwie letnim porankiem i rykiem sanatoryjnych głośników. Ponieważ była to niedziela, pojechaliśmy do kościoła w Czortkowie, gdzie Mszę św. specjalnie dla nas odprawił Ojciec z zakonu Dominikanów.

Bardzo miłym epizodem na trasie do Czortkowa, było spotkanie Siostry Niepokalanki, wędrującej skrajem szosy z towarzyszącą jej Ukrainką do małego kościółka, gdzie po południu miała się odbyć Msza św. Szły, aby wszystko przygotować przed przyjazdem księdza. Pomyślałam sobie, jakich dobrych butów i jakiej kondycji wymaga Ewangelizacja.

Po Mszy św. w Czortkowie – obiad, a potem przed nami jeszcze długa droga, toteż zaraz jedziemy dalej, przez dolinę Seretu i Zbrucza, mijamy Skałę Podolską (przed wojną miasto graniczne) i wreszcie docieramy do przepięknie położonego Kamieńca Podolskiego. Zwiedziliśmy tu odbudowywany zamek, miasto, dolinę Smotrycza głęboko wcięta w skalne podłoże oraz wspaniałą katedrę. Zbudowana pierwotnie jako kościół katolicki, w wyniku wojen stała się meczetem z dobudowanym minaretem, następnie znów kościołem, a wreszcie – muzeum religii i ateizmu, a dziś znów jest kościołem (resztki „muzeum” pokutują po kątach). Wejście do katedry stało się możliwe tyl-

ko dzięki heroicznemu uporowi Siostry Ireny. Ilustracją burzliwej historii tego miejsca jest minaret zwieńczony złotym półksiężycem, na którym postawiona jest, również złota, figura Matki Bożej. Całość jest dobrze widoczna z drugiego brzegu Smotrycza, od strony zamku i stanowi jeden z charakterystycznych elementów panoramy miasta. Kamieniec jest dużym, dość porządnie utrzymanym miastem. Przed nami dalsza droga do Chocimia. Już wieczór zapadł i ostatnie promienie słońca padały prawie poziomo, gdy znaleźliśmy się nad wspaniałą doliną Dniestru, gdzie w jednej z dolin południowego dopływu tej rzeki usytuowany jest zamek – potężna twierdza, obecnie rekonstruowana nie tylko z zewnątrz, ale również wewnątrz. Obiekt ma być wykorzystany jako muzeum (lub według innych informacji – jako seminarium prawosławne).

Od strony Dniestru twierdzę odgradzają pionowe ściany skalne (ponad 100 m) oraz mury zamku. Dolinka w której położona jest twierdza stwarza naturalne warunki do uformowania fos. Od południa, od strony wysoczyzny, twierdza otoczona jest kilkoma pasami fortyfikacji.

Wracamy już nocą, szukając po drodze wsi – miejsca urodzenia jednego z uczestników naszej wyprawy, i jesteśmy w Jazłowcu około godz.

2-ej. Brama zamknięta na głucho, brak jakiegokolwiek sygnalizacji – sytuacja trudna. Brama jest z epoki „socjalizmu”, bogato zdobiona różnymi ornamentami, lecz choć wysokość jej wynosi ok. 3 m, nasza 62-letnia koleżanka, Hanka Mizgalska, ze zręcznością wiewiórki pokonała tę przeszkodę, znalazła się po drugiej stronie i pomaszerowała do klasztoru. Za nią przelazło jeszcze 2 panów i cisza – wszyscy grzecznie czekamy. Po dłuższym czasie przez bramę dobiegł nas głos, że emisariusze dostali się do wnętrza budynku, ale nie ma klucza od bramy i wszyscy go szukają! Niecierpliwi zdecydowali się na „zdobycie klasztoru” przez dziurę w murze po lewej stronie bramy. „Wycieczka” udała się i szybko znaleźli się na dziedzińcu. W końcu klucz się znalazł i autokar wjechał do środka. Pan stróż z laską bardzo był tej nocy na nas zły.

Trzeci dzień rozpoczął się Mszą św. przy grobowcu Sióstr i Matki Marceliny. Przyjechał na tę uroczystość ksiądz infułat Ludwik Rutyna z Buczacza i modliliśmy się wszyscy razem z niektórymi pracownikami sanatorium i przedstawicielami mieszkańców. Potem, w wielkim upale, nastąpiło zwiedzanie zamku jazłowieckiego, budynków klasztoru oraz wsi Jazłowiec, pod kierunkiem niezmordowanej Siostry Ireny.

Po południu pojechaliśmy do Buczacza, gdzie po obiedzie zwiedziliśmy miasto a szczególnie istniejące tam świątynie. Towarzyszył nam wszędzie ks. L. Rutyna – osiemdziesięcioletni kapłan urodzony w Buczaczu, do którego powrócił w ostatnich latach i wspomagany przez dwie Siostry niepokalanki, bohatersko zajmuje się odbudową kościoła i ewangelizacją. Sytuacja remontowanego kościoła jest bardzo niebezpieczna, gdyż w jego podziemiach znajduje się ciepłownia napędzana gazem, dostarczająca ciepło dla miasta. Ta „bomba zegarowa” wyłączana jest tylko w czasie Mszy św. i nabożeństw.

Tego dnia powrót do Jazłowca nastąpił w zupełnie przyzwoitym terminie. Mając więcej czasu, po spenetrowaniu klasztoru, odkryliśmy na parterze natryski – choć tylko z zimną wodą, ale korzystałyśmy z nich z prawdziwą radością.

Ostatni – czwarty dzień – to powrót do Lwowa, znaną nam już trasą przez Buczacz – Tarnopol – Złoczów. Tym razem, już w słońcu odwiedzamy Mikulińce, oglądamy kościół starannie remontowany pod kierunkiem ks. Piotra Brzeskiego przy współudziale 2 Sióstr, oraz maleńkie mieszkanko w dużym osiemnastowiecznym budynku przydworskim, zajęty przez wiele tamtejszych rodzin.

We Lwowie zwiedziliśmy katedrę, kaplicę Boimów oraz zabytkowe fragmenty miasta (w tym wiele świątyń) pod kierunkiem tamtejszej przewodniczki. Zwiedzanie było sprawnie przeprowadzone w ciągu

około 3 godz. Uzyskaliśmy jednak tylko ogólny obraz miasta, który niezaspokojony, prowokuje nas do ponownego znalezienia się we Lwowie.

Zofia Michalska